

Wilk stepowy

Harry Haller, bohater Hermanna Hessego, przyzwoity w sumie człowiek, trochę sztywny, zbyt poważny. Wygodnie żyje z procentów; zdążył założyć i stracić rodzinę; bez ambicji, bez zobowiązań. Jedyнным bólem jego duszy jest nuda. Harry wszystko komplikuje, jest „geniuszem cierpienia”. Odwraca się od życia w stronę tzw. duchowego rozwoju, filozofii i fantazji o śmierci, choć wiadomo, że nigdy nie zrobi sobie krzywdy. Co innego poświęcenie w romantycznej miłości, ale o tym później. Na razie zamiast nauczyć się jazdy samochodem czy gry na saksofonie wymyśla historię o sobie samym, jakoby był dzikim wilkiem w ludzkiej skórze. Nie przeszkadza mu to żyć w mieszczańskim domu z araukarią na schodach. Cóż, jedno to rumienić się lekturą Nietzschego, a co innego żyć zgodnie z nią. Na szczęście los podsuwa mu jeszcze jedną szansę, być może ostatnią w postaci dwóch młodych dziewcząt: dominującej Herminy z krótkim czarnym lokiem oraz zmysłowej kochanki Marii. Pod komendą pierwszej z nich uczy się fokstroda i zostaje lowelasem. Oto jego ratunek. Niestety stare przyzwyczajenia do wzniosłej prawdy i wiara w jedną rzeczywistość karzą naszemu bohaterowi traktować słowa zbyt poważnie. Są dla niego jak ostre kamienie, twarde stwierdzenie obiektywnych faktów. Nie może pojąć biedak, że bez względu na to kto mówi, czy on mądry, czy piękna Hermina, jest to tylko osobista opowieść. Chwilowy akt kreacji stworzony przez jedną z tysięcy jaźni jakimi jest każdy człowiek. Tworem, którego nie było chwilę wcześniej i nie będzie nigdy później. Tak, to mądra książka, każe myśleć i prosi nie zgadzać się.

Słuchanie, wiara i zakochiwanie się też są aktem kreacji. Słuchamy kogoś słów, patrzymy w jej *ustaoczy* i jeśli jesteśmy wystarczająco oczarowani, to te słowa, spojrzenie i uśmiech budują w nas cały świat sensu, w który jesteśmy gotowi wskoczyć niczym w przepaść zapominając o jutrzejszych rachunkach i obowiązkach. "Dlatego ci się podobam i dlatego jestem dla ciebie ważna, bo przedstawiam coś w rodzaju zwierciadła, bo w moim wnętrzu jest coś, co daje ci odpowiedź i co ciebie rozumie". Trzeba odrobinę wyobraźni, a tyle Harry jeszcze ma, aby się zakochać i trzeba mieć jej tak dużo jak Hermina, aby umieć rozkochać w sobie takich Harrych. On spragniony miłości samotnik przestaje w niej widzieć młodą tancerkę i kurtyzanę, a zaczyna nauczycielkę, która nareszcie wszystko w nim rozumie. Karmi się jej opowieścią jak chłopiec mlekiem matki. Spija ją z jej pięknym ust, a że są one piękne to akurat bardzo ważne.

Przyznaję, że czytałem tę książkę kilka lat temu po raz pierwszy i zapamiętałem jedynie, że główny bohater okazuje się nie być żadnym wilkiem i na końcu popełnia błąd przesady. Po raz drugi sięgnąłem po nią, gdy spotkałem swoją Herminę, aby zrozumieć, na czym ów błąd dokładnie polegał. Morał Hermanna Hessego może być bardzo prosty: wysypiać się, tańczyć i cieszyć; mniej rozmyślać, unikać sentymentalizmu, a w szczególności nie gadać zbyt poważnie. Ujmując to wzniosłe, trzeba rozpuścić starą osobowość obowiązku i winy w *unio mystica* radości, w świecie bez czasu. Należy niestrudzenie rozgrywać nowe partie życiowych szachów dziesiątkami własnych jaźni; tworzyć nowe historie siebie i uwodzić nimi innych. „Niech się pan nauczy brać serio to, co jest tego warte, a z reszty niech się pan śmieje!” Na szczęście bogowie Hessego (stary Goethe, młody Mozart oraz saksofonista Pablo z kolorowymi pigułkami) uwielbiają muzykę, mają poczucie humoru i są wyrozumiali. Ich największą i skuteczną karą jest wyśmianie pana Hallera. Na koniec oddają mu jego figurki jaźni, aby dalej uczył się nimi grać, byle lekko i miękko. Umie już przecież tańczyć fokstrota. „Wilk stepowy” to oczywiście tylko opowieść, podobnie jak ta notka i nie trzeba ich brać zbyt poważnie. Jednakże życzę kilku moim bliskim kolegom, aby los pozwolił im spotkać swoją Herminę, a jeszcze lepiej Marię zanim będzie za późno na nauki.

8.07.2019